

**Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej
Górze**

24 września 2010 roku godz. 18.00



**Jerzy Szmajdziński
9.IV.1952 – 10.IV.2010**

**Koncert
Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego
Wojska Polskiego**

PAMIĘCI JERZEGO SZMAJDIŃSKIEGO

Dear Sir,
I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 14th inst. in relation to the above mentioned matter.

Very truly yours,
[Signature]

The enclosed copy of the report of the committee on the subject of the proposed amendment to the constitution of the State, together with the report of the committee on the subject of the proposed amendment to the constitution of the State, is herewith transmitted to you for your consideration.

Very truly yours,
[Signature]

I am, Sir, very respectfully,
Your obedient servant,
[Signature]

Very truly yours,
[Signature]

I am, Sir, very respectfully,
Your obedient servant,
[Signature]

Szanowni Państwo,

Spotykamy się dziś w Teatrze im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze, aby uczcić pamięć **Jerzego Szmajdzińskiego** - wybitnego polityka i wspaniałego człowieka, najbliższej związanej przez ostatnie 20 lat z regionem jeleniogórskim, którego życie przerwała tragiczna śmierć w dniu 10 kwietnia 2010 r.

Jurek był człowiekiem, którego żywo interesowały sprawy ludzi. Starał się pomagać wszystkim, którym ta pomoc była potrzebna. Był inicjatorem wielu akcji charytatywnych. Katastrofa prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem przerwała wszystkie ambitne plany Jerzego.

W gronie przyjaciół postanowiliśmy choć częściowo kontynuować jego plany. W tym celu pracujemy nad powołaniem Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego. Dzisiejszy koncert jest pierwszym krokiem w tym kierunku. W holu Teatru znajdują się „skarbonki” w których zbieramy pieniądze przeznaczone na przyszłą Fundację. Uruchomione zostało w Banku Gospodarki Żywnościowej w Jeleniej Górze konto o nr 82 2030 0045 1110 0000 0190 0120 - na które można będzie wpłacać środki na poczet powstającej Fundacji. Wyrażamy przekonanie, że nasza inicjatywa spotka się z Państwa zrozumieniem.

Nasze spotkanie byłoby niemożliwe bez zaangażowania naszych przyjaciół i kolegów. Dziękujemy Tym, którzy przyczynili się do zorganizowania dzisiejszego koncertu.

Bardzo dziękujemy żonie Jerzego – Małgorzacie Szmajdzińskiej, która jest obecna z nami. Dziękujemy Panu Ministrowi Obrony Narodowej Bogdanowi Klichowi, dzięki któremu oglądać możemy Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Dziękujemy Prezydentowi Jeleniej Góry Panu Markowi Obrębalskiemu za wsparcie naszego przedsięwzięcia. Dziękujemy Dyrektorowi Teatru im. C. K. Norwida Panu Bogdanowi Kocy, który nieodpłatnie udostępnił nam swój obiekt.

Dziękujemy tym wszystkim przyjaciołom, którzy pomagali w organizacji dzisiejszego koncertu.

**Komitet Organizacyjny
Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego**

**Koleżanki i Koledzy,
Panie i Panowie,
Szanowni Państwo,**

W imieniu grona przyjaciół i współpracowników Jerzego chcieliśmy poinformować Was o inicjatywie powołania Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego, który przez całe swoje życie był wzorem aktywności społecznej.

Celem Fundacji ma być wyróżnianie i popieranie młodych ludzi, którzy w swoich środowiskach, miejscach zamieszkania, w pracy i nauce starają się czynić jak najwięcej dla innych ludzi. Pomagają potrzebującym, kreują twórczo rzeczywistość, animując akcje charytatywne, kulturalne, sportowe. Takim właśnie człowiekiem był nasz przyjaciel Jurek Szmajdziński.

Fundacja cele swe zamierza realizować poprzez organizowanie akcji edukacyjnych i charytatywnych oraz doroczne nagradzanie najaktywniejszych młodych ludzi.

Każdy z Państwa, któremu bliska była działalność Jerzego Szmajdzińskiego i bliskie są cele Fundacji, może stać się członkiem – założycielem. Wpłaty na Fundację na konto w banku BGŻ Jelenia Góra. nr konta: 82 2030 0045 1110 0000 0190 0120.

W ciągu najbliższych tygodni planujemy zorganizowanie zebrania założycielskiego w Sali Kolumnowej Sejmu RP. Zainteresowanych informujemy indywidualnie.

Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie się do kol. Andrzeja Dobrowolskiego – tel. kom. + 48 606 355 915; e – mail: fundacja.szmajdzinski@gmail.com; lub listownie na adres: Andrzej Dobrowolski, ul. J. Elsnera 4/ 38, 58-506 Jelenia Góra.

**Komitet Organizacyjny
Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego**

Fragmenty życiorysu napisanego własnoręcznie przez Jerzego Szmajdzińskiego na potrzeby Kampanii Prezydenckiej w 2010 roku:

„Nic do ukrycia, czyli wszystko o mnie”

W zasadzie mógłbym Państwu podać suche fakty – urodził się, był tu, był tam, robił to i owo. Inaczej mówiąc – mógłbym Państwa odesłać do mojej noty biograficznej w Wikipedii. Zresztą tak się robi najczęściej.

Oto, więc ta nota:

Jerzy Andrzej Szmajdziński (ur. 9 kwietnia 1952 we Wrocławiu) – polski polityk, poseł na Sejm w latach 1985–1989 i ponownie nieprzerwanie od 1991 (I, II, III, IV, V i VI kadencji), wicemarszałek Sejmu VI kadencji, były minister obrony narodowej. Ukończył w 1975 studia na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Przed 1989 był zawodowym pracownikiem organizacji młodzieżowych oraz członkiem PZPR w latach 1973–1990, od 1986 zasiadając w Komitecie Centralnym. W latach 1984–1989 był przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a w latach 1989–1990 kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Od powołania przystąpił do SdRP, pełniąc funkcje we władzach krajowych tej partii. Od 1999 działa w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jest żonaty z Małgorzatą Szmajdzińską. Ma dwoje dzieci, Agnieszkę i Andrzeja.

I tak dalej i temu podobne...

Ponieważ jednak ubiegam się o najważniejszy urząd w państwie, to pomyślałem sobie, że najlepiej będzie, jeśli ja sam opowiem Państwu o sobie. Jeśli mi się powiedzie i uzyskam sukces wyborczy, będą mogli Państwo powiedzieć: Szmajdziński? Znam, znam ... Zatem, kto chce, niech czyta, zapraszam.

Młodość

Urodziłem się we Wrocławiu, 9 kwietnia 1952 roku. To była środa Wielkiego Tygodnia, przygotowania do świąt szły pełną parą, a tu masz babo placek, znaczy dziecko. Ani posprzątać, ani co upiec, bo ja byłem najważniejszy - pierworodny syn Henryka i Heleny Szmajdzińskich, Jerzy, Andrzej. Jakoś jed-

nak rodzice dali sobie radę - i wtedy ze świętami i potem - przez wszystkie późniejsze lata. Podobno w tradycji chrześcijańskiej środa, tak jak poniedziałek i wtorek Wielkiego Tygodnia, to dni w szczególny sposób poświęcone pojednaniu. Może to tłumaczy moją skłonność do dialogu, kompromisu, do rozmowy? Nie znam się na Wielkim Tygodniu, więc nie będę się mądrzył. Ja uważam, że mój charakter, poza rodzinnym domem, w znacznym stopniu ukształtował Wrocław. Po prostu. Piękny, wspaniały Wrocław. Pamiętają Państwo:

Wieczór zapada, już noc niedaleko, już gwiazdy migocą na niebie
Srebrzy się Odra, najmiłsza ma rzeka i płynie z piosenką do ciebie
Mkną po szynach niebieskie tramwaje przez wrocławskich ulic sto
Tu przechodnia uśmiechem witają dzieci i kwiaty, i każdy dom
Na przystankach nuca słowiki, dźwięczy śpiewem stary park
Przez Sępólno, Zalesie i Krzyki niesie melodię wrocławski wiatr

Ten walczyk rozstawił Wrocław na cały kraj. Jego niepowtarzalna wykonawczyni, pani Maria Koterbska, wspominała, że walczyk powstał w pociągu, w drodze na koncert. Swoją premierę „Wrocławska piosenka” miała w Hali Ludowej. Maria Koterbska zaśpiewała ją z kartki, bo nie zdążyła nauczyć się tekstu. Przyszły tłumy, publiczność szalała, a owacjom nie było końca. Ten walczyk do dziś mi się podoba, przyznam się, że nawet rozrzewnia.

Wrocław lat 50. to miasto wielu kultur, wielu języków, mimo ruin pozostałych po Festung Breslau żywe, kolorowe. Zjeżdżali tu, „na zachód”, jak się wtedy mówiło, rodacy z różnych stron kraju, zatrzymywali się i zostawali także ci, którzy powracali z niewoli - z robót przymusowych, z obozów. Byli uratowani z piekła Żydzi - jedni szykowali się do dalszej drogi, drudzy zapuszczali tu korzenie. Byli Rosjanie. Przede wszystkim jednak byli lwowiacy, którzy z Wrocławia stworzyli swój mały Lwów. Charakterystyczny zaśpiew, to też był urok Wrocławia. Wrocław w całej Polsce sływał ze swoich „ta, joj”, lwowiaków. Wystarczyło, że ktoś powiedział zdanie w tej śpiewnej mowie, żeby ktoś inny radośnie odkrywał: pan z Wrocławia!

Skąd jestem

Wcześniej naszym miejscem na ziemi, naszą „małą ojczyzną”, był Korzeniew w powiecie kaliskim, w województwie poznańskim. Moi pradziadkowie ze strony ojca byli rolnikami, gospodarzili na kilkumorgowym gospodarstwie. W wolnej Polsce mój dziadek i jego brat zostali powołani do wojska i brali udział w wojnie polsko-rosyjskiej. W bitwie pod Beresteczkiem na Ukrainie,

dziadek został ranny odłamkiem szrapnela w biodro. Po tej kontuzji miał nie-sprawną nogę, komisja wojskowa uznała go za inwalidę wojennego, a państwo przyznało rentę wojenną – 21 złotych miesięcznie. Brat dziadka z tej wojny nie wrócił, zaginął bez śladu. Po wojnie, dzięki poparciu Związku Inwalidów Wojennych dziadek pracował w urzędzie gminy, jako woźny. Otrzymywał za to 40 złotych miesięcznie. Po uruchomieniu we wsi agencji pocztowej, dodatkowo został listonoszem – za 15 złotych. Miesięcznie, razem z rentą inwalidzką, dziadek zarabiał więc 76 złotych. Ponieważ z zawodu był stolarzem-kołodziejem dorabiał po godzinach – robił ludziom meble, części do wozów konnych. Żyjąc skromnie i oszczędnie, w 1935 roku dziadkowie kupili działkę powierzchni 1100 metrów kwadratowych i wybudowali na niej dom, który w podstawie liczył 5 metrów na 10.

Po wybuchu wojny światowej, na początku maja 1940 roku, mój ojciec, jako 16-letni chłopak, został uznany za zdolnego do pracy i wywieziony do Niemiec. Razem z nim „badano” mojego dziadka-inwalidę, ale wtedy jeszcze uznano go za niezdolnego do pracy. Ojciec znalazł się w gospodarstwie ogrodniczo-warzywniczym we wsi Hrneburg w Westfalii. W styczniu 1943 r., już jako pełnoletni, został przeniesiony do kopalni węgla kamiennego General Blumenthal w Recklinghausen. Pracował tam do zakończenia wojny. W 1946, na pokładzie towarowego statku, przyплыł do Gdyni. Wrócił. Losy dziadka potoczyły się inaczej. W 1943 roku Niemcy uznali go jednak za zdolnego do pracy i wywieźli na roboty przymusowe na Śląsk, do kopalni. Pracował na powierzchni, jako stolarz. Wrócił zaraz po wojnie ale wkrótce, w 1948 roku, zmarł. Moją babcie Niemcy wyrzucili z domu i przenieśli do kuzyna w tej samej wsi. W domu dziadków osiedlono rodzinę łemkowską, która uciekła potem przed frontem, porzucając dom. Babcia umarła w maju 1996 roku mając 97 lat.

Ojciec wkrótce po powrocie do Polski w ślad za innymi też wyjechał „na zachód”, do pracy w Zakładach Ceramicznych w Ziębicach, w powiecie ząbkowickim. Pracując, zaczął się uczyć. Tata uzyskał tytuł magistra administracji i dyplom z wyróżnieniem. W listopadzie 1975 roku został wybrany na prezesa Spółdzielni-Budowlano Mieszkaniowej i pracował na tym stanowisku do emerytury. Wysokościowce na placu Grunwaldzkim, osiedle Gądów Mały, a także Kosmonautów, to między innymi jego dzieło. W naszej rodzinie jakoś tak już jest, że raczej budujemy niż rujnujemy.

W porównaniu z moimi pradziadkami, dziadkami i rodzicami, moje dzieciństwo i młodość płynęły spokojnie – nie musiałem iść na wojnę, opuszczać domu, miałem się zdrowo chować i uczyć. Z jednym i drugim dałem sobie jakoś radę. Co do „chować”, to mam 187 cm wzrostu

i 44 numer buta. Co do „uczyć się” także nie najgorzej – ukończyłem Technikum Elektroniczne, a potem Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu. Zwykle kogoś takiego jak ja, kogoś, kto pragnie objąć jakąś ważną funkcję, pytają o pasje. Odpowiadam więc: polityka, kultura i sport.

Polityka

Polityka, działalność społeczna, były moim żywiołem właściwie od zawsze. Zawsze coś organizowałem, w czymś uczestniczyłem. Na studiach trafiłem na grupę studentów z akademika „Klasztor”. Nazywano ich jednoznacznie: „czerwoni”. Interesował ich marksizm, cechowało krytyczne podejście do rzeczywistości. Ale grali również w koszykówkę, stąd mój pierwszy kontakt z nimi był ułatwiony. Byłem bowiem grającym kierownikiem koszykarskiej drużyny AZS. Dobry kierownik drużyny stał się szefem klubu studenckiego „Simplex”, a sprawny szef klubu studenckiego został szefem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich na wrocławskiej AE. Szybko dostałem propozycję pracy w studenckiej centrali wojewódzkiej - gdzie zajmowałem się sprawami organizacyjnymi - i w centrali federacyjnej ruchu młodzieżowego, gdzie zajmowałem się propagandą i kulturą. Odpowiadałem za klub Piwnica Świdnicka. Nie chciałem jednak zamykać się wyłącznie w studenckim kręgu. Cokolwiek by mówić, to studia są swego rodzaju inkubatorem, a mnie ciągnęło do „prawdziwego” życia, dlatego z ruchu studenckiego przeszedłem do młodzieżowego ruchu robotniczego, do młodych robotników. Zostałem dobrze przyjęty. Wybrałem ZSMP.

Choć wiedziałem, że Polska po Sierpniu nigdy nie będzie już taka sama, jak przed Sierpniem, że zmiany są konieczne, to nie czułem potrzeby wiązania się z Solidarnością. Byłem zwolennikiem zmian, ale w miarę możliwości realizowałem je w ramach struktur, do których należałem. Stworzyliśmy program Młodzi w Reformie, pokazywaliśmy nieefektywność kolejnych, nerwowo wprowadzanych reform gospodarczych. Mieliśmy dobry kontakt w zakładach pracy. Dużo dyskutowaliśmy, o historii też. Wydawaliśmy zeszyty historyczne kierowane do naszych członków i środowiska historycznego. Katyń nie był dla nas białą plamą.

Partia

Przed 1989 byłem szefem Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Naturalną drogą wstąpiłem do PZPR, w latach 1989–1990 byłem kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Kto pamięta tamte czasy, to wie, jak bardzo ważne było to stanowisko. Wydział Organizacyjny KC, to kadry i olbrzymie wpływy w partii i w państwie. Postawienie tam ko-

gość tak młodego, jak ja wtedy, było znakiem czasów, czymś wcześniej nie do pomyślenia. Byłem więc żywym dowodem, że partia choć ciągle ta sama, nie była już taka sama. Długo się jednak tym kierownikiem nie nabyłem, gdyż dogoniła mnie Historia. Polska Ludowa dożywała swych dni, a wraz z nią PZPR. Poczytuję sobie za zaszczyt, a poniekąd i za zasługę, że pośród innych niespokojnych partyjnych duchów, pośród tych, którzy byli drożdżami tej organizacji, byłem i ja – byłem współzałożycielem i od początku byłem w Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Od początku jestem także w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Mogę się pochwalić, że brałem osobisty i czynny udział we wszystkich procesach i inicjatywach, które zmieniały polską lewicę w nowoczesne, europejskie środowisko polityczne.

Sejm

Pierwszy raz posłem na Sejm byłem jeszcze w tamtej Polsce. Był to Sejm IX kadencji. Na listy partyjne do Sejmu „kontraktowego” nie zostałem wpisany. Widocznie nie wszystkim w PZPR podobały się eksperymenty z młodymi. W każdym razie nie ze wszystkimi młodymi jak leci. Jednak wkrótce i to się zmieniło. Od roku 1991 jestem wybierany w wolnych, powszechnych wyborach: w 1991, 1993, 1997, 2001 i 2005. W wyborach parlamentarnych w 2007 zostałem posłem po raz siódmy. W okręgu jeleniogórsko-legnickim zdobyłem 42 724 głosy. W Sejmie pełniłem różne funkcje – od prostego posła, przez szefa klubu parlamentarnego, do wicemarszałka Sejmu. To, że jestem tak długo posłem z okręgu jeleniogórsko-legnickiego to moja największa satysfakcja. Myślę sobie, że dobrze zapisałem się w ludzkiej pamięci, skoro ciągle na mnie stawiają i ciągle na mnie liczą. Dla polityka to wielka sprawa.

Wojsko

Jeśli chodzi zaś o działalność na stanowiskach państwowych, to najwięcej satysfakcji miałem jako Minister Obrony Narodowej. Wojsko lubię od zawsze i bez kokieterii, z serca mogę powiedzieć, że kocham je. Mam wielką satysfakcję z pełnienia funkcji szefa MON-u w rządach Leszka Millera i Marka Belki, choć początki były nadspodziewanie trudne.

Gdy w listopadzie 2001 roku zostałem ministrem, Polska była w NATO już dwa lata (od 12 marca 1999 r.), a cały świat od ponad miesiąca analizował skutki tragicznych wydarzeń 11 września 2001 r. (terrorystyczny atak na World Trade Center oraz Pentagon). Przed polskimi siłami zbrojnymi oraz szeroko rozumianym systemem obronnym państwa pojawiły się zatem nowe wyzwania – żeby było trudniej, wojsko znajdowało się, mówiąc kolokwialnie,

„w oku cyklonu” - chaotyczna restrukturyzacja Sił Zbrojnych RP doprowadziła do likwidacji wielu związków taktycznych i garnizonów. I choć ta operacja prowadzona była pod hasłem podnoszenia zdolności bojowych Wojska Polskiego, to efekty często były odwrotne od zamierzonych.

Dramat finansowy, jaki rząd Leszka Millera odziedziczył po rządzie premiera Buzka tylko w roku 2001 spowodował zabranie z budżetu wojska 1 mld 200 mln zł. Zresztą w ogóle, do 2002 roku budżety MON określane były barwnie, jako: budżet przetrwania, hibernacji, czy też agonii sił zbrojnych. Dramatyczne cięcia finansowe wywoływały skutki uboczne, dla zdolności bojowych wojska rujnujące – infrastruktura wojskowa rozsypywała się, regres ogarnął szkolenie wojska, sprzęt i uzbrojenie traciły wszelkie walory. Przez lata nie rozstrzygnięto żadnego dużego programu modernizacyjnego, z wyjątkiem podjętej w 2001 roku decyzji o zakupie samolotów transportowych typu CASA. MON nie było w stanie przeprowadzić najprostszego przetargu - procedury zmieniano, przerywano, unikano podejmowania ostatecznych decyzji.

W 2001 r. wartość eksportu polskiego przemysłu obronnego wynosiła niewiele ponad 20 mln USD, gdy wcześniej sięgała kilkuset mln USD rocznie. A przecież nasza przynależność do NATO nakładała na Polskę określone obowiązki związane z udziałem w operacjach ONZ, NATO oraz w operacjach koalicyjnych w Afganistanie i Iraku.

Nie można było czekać ani chwili dłużej, potrzebne były rozwiązania systemowe, nadzwyczajna sytuacja wymagała nadzwyczajnych rozwiązań. Wszelkie kompetencje związane z budżetem, zakupem nowoczesnego sprzętu i uzbrojenia, modernizacją posiadanego przez wojsko wyposażenia, współpracą z przemysłem obronnym, inwestycjami wojskowymi oraz inżynierią finansowania, zostały skoncentrowane w pionie zastępcy ministra obrony narodowej. Wewnątrz MON, pion ten w sposób świadomy uzyskał najsilniejszą pozycję. To rozwiązanie, które nie występowało ani wcześniej, ani też później się nie powtórzyło, okazało się efektywne. Pozwoliły skoncentrować działania i środki na technicznej modernizacji wojska. Przełamanie niemocy i regresu w tej dziedzinie, to wielka, nie do przecenienia zasługa szefa tego pionu, mojego zastępcy i przyjaciela, Janusza Zemke.

Mimo pewnych oporów podporządkowaliśmy resortowi obrony narodowej dwie agencje: Agencję Mienia Wojskowego i Wojskową Agencję Mieszkaniową, które przedtem podlegały Ministrowi Skarbu Państwa. Od tej pory poszczególne jednostki nie mogły już same sprzedawać i kupować,

scentralizowaliśmy tę działalność, położyliśmy rękę na majątku wojska, no i na pieniądzach, co dla niektórych było niemiłym zaskoczeniem. Sprzedaż zbędnych koszar oraz niepotrzebnego mienia, a także centralizacja zakupów i przetargów – realizowane odąd wyłącznie przez Agencję Mienia Wojskowego – przynosiła coroczny dochód, w całości przeznaczony na modernizację armii (tylko w latach 2002-2003 tą drogą uzyskaliśmy ok. 715 mln zł).Znajdując zrozumienie u premiera i prezydenta, nie tylko zahamowaliśmy degradację budżetu MON, ale zapewniliśmy wojsku stabilne zasady finansowania. Budżet MON w latach 2002-2005 nigdy nie był niższy niż 1,95% PKB. Do tego dochodziły również środki związane z inwestycjami NATO na terenie Polski, m.in. na unowocześnienie dwóch baz morskich, 7 lotnisk i budowę 6 radarów dalekiego zasięgu.

Dla zobrazowania skali przemian wspomnę tylko, że wydatki modernizacyjne wzrosły z 9,5% w 2001 r. do 22% całości wydatków budżetowych MON w 2005 r. Nie były to zatem zmiany kosmetyczne, lecz oznaczały one skok jakościowy. Za naszą sprawą ustało opowiadanie bajek o modernizacji wojska, modernizacja zaczęła się naprawdę, w jednostkach wojskowych naprawdę zaczął się pojawiać nowy sprzęt.

Wielkim osiągnięciem resortu, czyli – mówiąc mniej skromnie – moim i moich współpracowników, było rozstrzygnięcie przetargów na nowoczesny sprzęt i uzbrojenie, konieczne ze względu na interoperacyjność naszej armii z siłami NATO oraz zdolność do działania Sił Zbrojnych RP na współczesnym i przyszłym polu walki.

To my zakończyliśmy i podpisaliśmy wiecznie dotąd rozgrzebane, umowy na dostawy:

- 48 samolotów wielozadaniowych F-16,
- 690 Kołowych Transporterów Kołowych „Rosomak”,
- 264 wyrzutni przeciwpancernych pocisków kierowanych „SPIKE”,
- nowoczesnej generacji łączności radioliniowej.

Każdy duży przetarg, którego wartość sięga kilkuset milionów, a nawet miliardów złotych, wywołuje szereg napięć. W przetargach uczestniczą koncerny światowe, dla których Polska jest jednym z terenów globalnej rywalizacji. Koncerny te nie wahają się, w przypadku przegrania przetargu nie mają obiekcji przed wykorzystaniem prawnych i medialnych możliwości odwołań i krytyki. Przykład „Rosomaka” jest tu wymowny. Właściwie potępienie tego przetargu i dezawuowanie wartości bojowych transportera ustało dopiero po tym, jak w Afganistanie okazało się, że jest to sprzęt nie tylko skuteczny, ale też częstokroć ratujący życie żołnierzy.

W latach 2001-2005 pozyskaliśmy również: dwie fregaty z USA, pięć okrętów podwodnych typu „Kobben” z Norwegii, 22 samoloty MIG 29 i 128 czołgów „Leopard 2 A4” z Niemiec. Do służby wdrożono nowy samolot transportowy średniego zasięgu „CASA”. Znacząco zaczęło się zmieniać również osobiste wyposażenie żołnierzy, od elektronicznych tarcz neutralizujących bomby-pułapki po hełmy kewlarowe, kamizelki kuloodporne, noktowizory i nowoczesne karabinki „Beryl”.

Skoro tyle miejsca poświęciłem uzbrojeniu wojska, to muszą dodać, że za jeden z sukcesów poczytuję sobie umowę o wojskowej współpracy naukowo – technicznej między Polską i Rosją, którą podpisałem z ministrem obrony narodowej Rosji Siergiejem Iwanowem. Polska przez 15 lat nie miała takiej umowy. Nie muszę mówić, jak bardzo wpływało to na obniżenie wartości bojowych sprzętu wywodzącego się z technologii i techniki radzieckiej i rosyjskiej. Jego sprawność – do czasu podpisania umowy – spadła do 20%. Umowa miała szczególny wpływ na eksploatację samolotów bojowych MIG 29 i SU 22 oraz helikopterów MI 24 i MI 8. Była jak butla z tlenem dla chorego z silnymi zaburzeniami oddechowymi.

A propos zapóźnień – choć wydaje się to niemożliwe, to w chwili mojego przyścia do MON obowiązywała ustawa o służbie żołnierzy zawodowych pochodząca z lat 70.! Nikt nie miał odwagi zabrać się za ten problem. A przecież taka ustawa, to fundament wojska. Ja i moja ekipa odważyliśmy się. Nowa ustawa, którą z naszej inicjatywy przyjął najpierw rząd, a potem Sejm, likwidowała liczne absurdalności finansowe, wprowadzała tożsamość stopnia i stanowiska, wprowadzała kadencyjność na stanowiskach, określała, że oficer musi mieć wyższe wykształcenie, że nie może być członkiem rad nadzorczych, że nie może ubiegać się o godność posła lub senatora. Po naszym odejściu poluzowane te rygory, być może ku zadowoleniu niektórych żołnierzy, ale w moim przekonaniu z niewątpliwą stratą dla armii i klarowności ról społecznych. Oficer może więc mieć tylko licencjat, na powrót może być członkiem rad nadzorczych i może startować w wyborach parlamentarnych. Uważam, że jest to obniżenie standardów i ustawowe zakłócenie apolityczności wojska.

Inny problem, z którym musieliśmy się zmierzyć, to Wojskowe Służby Informacyjne. Oczywiście znałem wszystkie zastrzeżenia do tych służb, ale z drugiej strony nie mogłem nie przyjmować do wiadomości, że była to służba bardzo dobra, doskonale notowana we wspólnocie wywiadowczej. Wszyscy moi poprzednicy chodzili jednak koło niej jak pies koło jeża – zafascynowani, ciekawi, ale ze strachem w oczach. Uznałem, że likwidacja WSI byłaby dla wojska większą szkodą niż pożytkiem. Ważąc więc wszystkie za i przeciw, postanowiliśmy rozwiązać problem przy pomocy prawa.

Chodziło o to, by jasno określić zadania wojskowych służb, ich kompetencje, podległości i obowiązki. Wszyscy moi poprzednicy mówili o tym, że ustawa o WSI jest konieczna, ale przygotowała ją i przeprowadziła przez Sejm dopiero ekipa kierowana przeze mnie. Niestety następcy na punkcie WSI oszaleli, doprowadzili do ich zmasakrowania. Co najgorsze dla wojska i dla państwa w miejsce rozpedzonych służb informacyjnych do tej pory nie powstała służba równoważna pod względem fachowości i sojuszniczego zaufania.

Pochlebiam sobie także, że za mojej kadencji wyraźnie ograniczyliśmy wojskową biurokrację – liczba departamentów spadła z 21 do 15. Niestety i ten wysiłek idzie na marne – biurokracja się odradza, wojsko znów puchnie od departamentów i różnych biur.

Osobny problem, który musieliśmy rozwiązać, to polski przemysł obronny. Do 2001 roku MON twierdził, że sytuacja tego przemysłu nie leży w jego kompetencjach. Zmieniliśmy to, przyjęliśmy postawę przeciwną – po latach marazmu rozpoczęła się profesjonalna promocja polskich produktów zbrojeniowych na rynkach zagranicznych, a także lokowanie w rodzimym przemyśle zbrojeniowym wieloletnich zamówień na wyposażenie naszych sił zbrojnych(...) Nasza pozycja na arenie międzynarodowej ma już inny wymiar, jesteśmy partnerem, nie petentem. Systematycznie umacniamy naszą pozycję w strukturach NATO. Ja na przykład byłem pierwszym polskim ministrem obrony, który brał udział w pracach Grupy Planowania Nuklearnego NATO. Mogłem być tam obecny, gdyż miałem Cosmic Top Secret Atomal – dopuszczenie do najściślejszych tajemnic Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Poza tym, co dla wojska ma znaczenie podstawowe, udział w misjach pod każdym względem zdecydowanie przyspieszył jego modernizację. Nasz wysiłek w latach 2001-2005, był początkiem rzeczywistego przeskoku technologicznego w wyposażeniu armii i mentalnego w dowodzeniu nią. Dzisiaj może więc ona z większym powodzeniem realizować zadania obronne na terytorium kraju oraz prowadzić operacje militarne poza granicami. Mam satysfakcję, że jest w tym także częśćka mojej pracy i decyzji. Mam wewnętrzne przekonanie, że jako były Minister Obrony Narodowej mogę Wojsku Polskiemu patrzeć w oczy.

Kultura

Bez wątplenia ZSMP bardzo pomógł mi uczynić zadość moim pasjom kulturalnym i zarazem organizacyjnym. Było mnóstwo imprez, które organizowaliśmy, które pobudzały ferment intelektualny, ożywiały

artystyczne marzenia. Nie sposób wymienić wszystkie, ale te najważniejsze wspomnieć wypada. Zwłaszcza mnie – wtedy sekretarzowi, a potem szefowi ZSMP. Uprzedzam lista jest spora:

Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki z koncertem finałowym we Wrocławiu i corocznymi warsztatami muzycznymi w Lublińcu. W tym czasie współpracowali z nami tacy artyści jak: Janusz Kondratowicz, Jarosław Kukulski, Zbigniew Górny, Janusz Trzciniński, Elżbieta Zapendowska, Marek Grabowski.

Koncert Debiutów Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu – reaktywowany po latach z inicjatywy ZSMP. W koncercie brali udział laureaci OMPP. Koncerty prowadzili m.in. Katarzyna Dowbor, Wojciech Reszczyński, Krzysztof Szewczyk i inni.

Festiwal Filmowy „Młodzi i Film” w Koszalinie – impreza festiwalowa połączona z warsztatami, seminariami dla nauczycieli i młodzieży, dyskusjami z twórcami - „Szczerłość za szczerłość”. Udział w festiwalu brali wybitni twórcy, np. Agnieszka Holland, Krzysztof Kieślowski, młodzi aktorzy oraz wybitni intelektualiści jak np. prof. Henryk Janowski, prof. Jerzy Toeplitz, czy prof. Bogdan Suchodolski.

Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy – z tą grupą związani byli tacy pisarze jak: Piotr Kuncewicz, Tadeusz Śliwiak, Tadeusz Bereza, Roman Śliwonik, Zbigniew Jeżyna.

Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora, który odbywał się w Toruniu. Spektakle wystawiali m.in. Dorota Stalińska i Andrzej Grabowski.

Z inicjatywy ZSMP powołana została Młodzieżowa Agencja Kultury oraz Młodzieżowa Akademia Filmowa. Na spotkania do Rozalina przyjeżdżali m.in. Wojciech Siemion, Jan Himilsbach, Bogdan Suchodolski, Jerzy Toeplitz, Aleksander Krawczuk, Lech Śliwonik, Czesław Dondziło i wielu innych.

ZSMP był również jednym ze współorganizatorów Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu i Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze ... Szmata czasu, jak to mówią. Niczego z tamtych lat nie żałuję, a nawet powiem Państwu, że przeciwnie ...Mało tego - ze środowiskiem wywodzącym się z ZSMP nigdy nie straciłem kontaktu. Jestem „ojcem założycielem” i od początku prezesem „Pokoleń”, stowarzyszenia będącego forum wyrażania opinii na aktualne tematy społeczne, gospodarcze i polityczne.

Zajmujemy się także historią, w szczególności okresu Polski Ludowej i ruchu młodzieżowego, spotykamy się przy różnych okazjach, rocznicach.

Co lubię:

Film

Filmy, do których chętnie wracam, to kultowe filmy Stanisława Barei, Jerzego Gruzy, Andrzeja Wajdy („Ziemia obiecana”) oraz „Dzień świra” Koterskiego.

Z filmoteki zagranicznej – filmy Clinta Eastwooda, a także „Żądło” czy „Kabaret”.

Ulubieni aktorzy, to, oprócz Brudnego Harry'ego (Clint Eastwood), Denzel Washington, Al Pacino, Meryl Streep, Robert Redford, Jack Nicolson, Sandra Bullock, Michael Douglas.

Z polskich aktorów lubię Jana Englerta, Annę Seniuk, Jerzego Radziwiłowicza, Emilię Krakowską, Edytę Olszówkę i Jerzego Stuhra, czy też grających w tenisa: Karola Strasburgera, Tomasza Stockingera, Roberta Rozmusa, Piotra Gąsowskiego i Dariusza Lewandowskiego.

Książki

Lubię książki historyczne, na przykład pamiętniki Churchilla. Także książki Normana Davisa, czy Boba Woodwarda.

Do poduszki czytam teraz „Żmiję” A. Sapkowskiego.

Podziwiam działalność wydawniczą Muzy, Iskier i PIW-u.

Teatr, koncerty

Lubię chodzić na koncerty, lubię teatr.

Ostatnio byłem na koncercie Electric Light Orchestra, a poprzednio na Simple Red, Dionne Warwick, Santanie,

Byłem na premierze Borysa Godunowa (30.10.2009 r.) w Teatrze Wielkim, w reżyserii Mariusza Trelińskiego, a także na „Tangu” Mrożka w Teatrze Narodowym i na „Opowieści wigilijnej” w Teatrze C. K. Norwida w Jeleniej Górze.

Dwa lata temu wielkie wrażenie zrobiła na mnie „Miłość na Krymie” Sławomira Mrożka w reżyserii Jerzego Jarockiego, w Teatrze Narodowym w Warszawie. Janusz Gajos i Anna Seniuk wprost wspaniali, porywający.

Jeśli zapytacie mnie o spektakle telewizyjne, to ciągle pamiętam Kabaret Olgi Lipińskiej.

Muzyka

Moje przeboje

Płyta I

1. Dziwny jest ten świat – Czesław Niemen (Czesław Niemen)
2. Stairway to Heaven – Led Zeppelin (Jimmy Page – Robert Plant)
3. Samba Pa Ti – Santana (Carlos Santana)
4. Przeżyj to sam – Lombard (Grzegorz Stróżniak – A. Neto)
5. Dni, których nie znamy – Marek Grechuta (Jan Kanty Pawлуśkiewicz – Marek Grechuta)
6. (I Can't Get No) Satisfaction – The Rolling Stones (Keith Richard - Mick Jagger)
7. Yesterday – The Beatles (Paul McCartney – John Lennon)
8. Layla-Derek and The Dominos (Eric Clapton – John Gordon)
9. Mercedes Benz – Janis Joplin, Bob Neuwirth, Michael McClure)
10. What a Wonderful World – Louis Armstrong (George Douglas – George David Weiss)
11. Takie tango – Budka Suflera (Romuald Lipko – Andrzej Mogielnicki)
12. Whiter Shade of Pale - The Procol Harum (Gary Brooker – Keith Reid)
13. Brothers in Arms – The Dire Straits (Mark Knopfler)
14. I want to break free – Queen
15. Smoke on The Water – Deep Purple (Ritchie Blackmore, Ian Gillan, Roger Glover, Ion Lord, Ian Paice)
16. I Can't Stop Loving' You – Ray Charles (Don Gibson)
17. Whole Lotta Love – Led Zeppelin (Jimmy Page, Robert Plant, John Bonham, John Paul Jones, Willie Dixon)

Płyta II

1. Imagine – John Lennon (John Lennon)
2. In The Army Now – Status Quo (Rob Boland, Ferdi Boland)
3. Gdybyś kochał, hej – Breakout (Tadeusz nalepa, Jacek Grań)
4. Summertime – Janis Joplin (George Gershwin, Ira Gershwin)
5. Child in Time – Deep Purple (Richie Blacmore, Ian Gillan, Roger Glover, Jon Lord, Ian Paice)
6. Spinning Wheel – Blood Sweat & Tears (David Clayton-Thomas)
7. Private Dancer - Tina Turner (Mark Knopfler)
8. Dancing Queen – ABBA
9. Bohemian Rhapsody, - Queen (Freddie Mercury)

10. Smooth – Santana (Rob Thomas)
11. April in Paris – Ella Fitzgerald & Louis Armstrong (Vernon Duke – Edgar Yipsel Harburg)
12. Autobiografia – Perfect (Zbigniew Hołdys – Bogdan Olewicz)
13. Biały Krzyż – Czerwone Gitary (Krzysztof Klenczon – Janusz Kondratowicz)
14. Strangers in the Night - Frank Sinatra (Ivo Robić – Bert Kaempfert)
15. Gdzie się podziały tamte prywatki – Wojciech Gąssowski (Ryszard Poznański – Marek Gaszyński)
16. Sen o Warszawie – Czesław Niemen (Czesław Niemen – Marek Gaszyński)
17. Wrocławska piosenka – Maria Koterbska (Jerzy Harald – Eugenia Wnurowska)
18. Chłopcy z naszej ulicy – Piotr Fronczewski (Włodzimierz Korcz – Adam Kreczmar)

Płyta III

1. Czerwony jak cegła – Dżem (Ryszard Riedel, Jerzy Styczyński – K. Galaś)
2. We Are the Champions – Queen (Freddie Mercury)
3. Brothers in Arms – Ronnie Drew (Mark Knopfler)
4. I'm in the Mood for Love – Julie London (Jimmy McHugh – Dorothy Fields)

Sport

Lubię, bardzo lubię. I uprawiam.

W Technikum chodziłem do klasy najlepszej w piłkę ręczną. Piłkę nożną trenowałem w Pafawagu. Nieźli byliśmy, w Chorzowie graliśmy w półfinale mistrzostw Polski juniorów z Wisłą, w której wtedy występowali Kmiecik, Kapka, Szymanowski.

Także w ZSMP zawsze przywiązywaliśmy wagę do sportu. Organizowaliśmy wielkie imprezy, albo im patronowaliśmy, ale przede wszystkim organizowaliśmy sport dla młodzieży. Na przykład Zimowe i Letnie Igrzyska Sportowe Młodzieży odbywały się corocznie. Na szczeblu wojewódzkim i krajowym uczestniczyło po kilkanaście tysięcy młodych sportowców w różnych dyscyplinach.

Co jeszcze?

Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej organizowany wspólnie z PZPN.

Organizowane wspólnie z PZLA corocznie „Czwartki Lekkoatletyczne”

Wyścig Kolarski płk. Skopenki – organizowany na terytorium Polski i Ukrainy, Nasz był też Ogólnopolski Rajd „Szlakami Wału Pomorskiego” -największy rajd w Polsce. Brało w nim co roku udział ponad 5 tys. młodzieży ...

No i plebiscyty, czyli coś, co kibice bardzo lubią. Plebiscyt „Złote Kolce” organizowaliśmy co roku wspólnie z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki, plebiscyt „Na najlepszego sportowca 50 – lecia”, zorganizowaliśmy wspólnie z TVP.ZSMP wspierali w tych działaniach wybitni Polscy sportowcy – Irena Szewińska, Waldemar Baszanowski, Grażyna Rabsztyń. Waldemar Marszałek, Marian Woronin i wielu innych. Bardzo miło wspominać moich trenerów: Mieczysława Fularę, pod okiem którego okiem trenowałem szczypiorniaka, Zygmunta Bukowskiego, u którego trenowałem piłkę nożną, Czesława Zientarskiego – trenera koszykówki i Barbarę Kowalską, która dba o moją formę tenisową.

Jednak nie tylko czynnie uprawiałem i uprawiam sport, także na rzecz sportu działałem: jako członek Zarządu Stowarzyszenia Sportowego Śląsk Wrocław i spółki sportowej „Śląsk Wrocław” oraz w latach 1988-1990 jako wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego.(...)Moja aktywność sportowa dzisiaj? Gram w tenisa. Bardzo to lubię i mam niejaki osiągnięcia. Na przykład byłem w drużynie polskich parlamentarzystów, która zdobyła złoty medal w drużynowych Mistrzostwach Europy Parlamentarzystów w tenisie.

Pływam, jeżdżę na nartach, choć mistrzostwo świata to nie jest. W tenisa gra moja córka, gra syn, który zresztą sportowo jest wszechstronnie uzdolniony – trenował szczypiorniaka, judo, teraz trenuje krav magę. Obydwoje – syn i córka, jeżdżą na nartach.

Oczywiście jestem również zagorzałym kibicem. Kibicuję Reprezentantom Polski we wszystkich olimpijskich i nie olimpijskich dyscyplinach.

Od lat bywam na meczach piłkarek ręcznych KPR Jelenia Góra (d. Jelfa), Zagłębia Lubin, piłkarzy ręcznych Chrobrego Głogów, Zagłębia Lubin, Śląska Wrocław, Wisły Płock.

Kibicuję drużynom koszykarzy i koszykarek Dolnego Śląska (Turów Zgorzelec, Sudety Jelenia Góra, Górnika Wałbrzych, CCC Polkowice, Finepharm Jelenia Góra), a także Polonii Warszawa, czy Anwilu Włocławek.

Oglądam mecze piłkarskie i bywam na stadionach m. in.: Śląska Wrocław, Miedzi Legnica, Zagłębia Lubin, Karkonoszy Jelenia Góra, Polonii i Legii Warszawa.

Łasuchowanie

Moja ulubiona kuchnia? Każda ma coś fajnego, coś, co lubię zjeść: kaczkę po pekińsku, gulasz, bliny w śmietanie, stek, ognisty szaszłyk ...

Najbardziej jednak lubię kuchnię polską.

Lubię rosół i pomidorową – oczywiście z domowym makaronem. Lubię grzybową z łazankami. Lubię schabowego z kapustą, drób przyrządzany na wszystkie sposoby, ryby.

Z ryb najbardziej śledzia w oleju, ale ze względu na konieczne okoliczności towarzyszące konsumpcji, nie mogę podjadać śledzika zbyt często.

JERZY SZMAJDZIŃSKI

W repertuarze Orkiestry znajdują się programy patriotyczne i estradowe, koncerty muzyki klasycznej i rozrywkowej oraz oprawa mszy świętej. Od wielu lat orkiestra współpracuje z wybitnymi solistami młodego pokolenia, m.in. Piotrem Rafałko, Dorotą Jasińską, Iwoną Tober, Małgorzatą Pańko, Anną Chodyną-Erbel, Tomaszem Piętakiem, Małgorzatą Urbaniak.

Ważne miejsce w pracy Orkiestry zajmuje edukacja dzieci i młodzieży. Orkiestra Koncertowa bierze udział w tematycznych koncertach i audycjach muzycznych organizowanych dla najmłodszych przez Filharmonię Narodową w Warszawie.

Orkiestra Koncertowa dokonała wielu nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Utwory muzyki polskiej i światowej znalazły się na 20 płytach. Za swoją działalność artystyczną została uhonorowana Nagrodą Ministra Obrony Narodowej oraz Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki.

Dziś Orkiestra liczy 55 muzyków. Reprezentacyjnym strojem artystów są stylizowane mundury z epoki Księstwa Warszawskiego.

Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego
00-056 Warszawa, ul. Kredytowa 5/7
tel.: 22 687-91-90; fax: 22 687-90-00,
e-mail: sekretariat@rzawp.pl,
www.rzawp.pl

**REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY
WOJSKA POLSKIEGO**
Dyrektor Naczelny i Artystyczny Adam Martin

JELEŃ GÓRA 24.10.2010

PROGRAM KONCERTU

1. POLONEZ A-dur muz. F. Chopin – balet
2. WIAZANKA PIEŚNI LEGIONOWYCH – soliści, oktet
3. PIERWSZA KADROWA – soliści panowie, Why Not, oktet
4. MARSZ PIERWSZEJ BRYGADY – J. Kierdelewicz, soliści panowie, Why Not, oktet
5. MAKI – A. Grabowska-Żołyński, W. Szymonowicz
6. KUJAWIAK – E. Górnicka, T. Michalski, balet
7. DNIA PIERWSZEGO WRZEŚNIA – M. Borzyszkowski, R. Kogut
8. GDY W NOC WRZEŚNIOWĄ – M. Borzyszkowski, W. Szymonowicz
9. ROZSZUMIAŁY SIĘ WIERZBY – T. Michalski, J. Kierdelewicz, Why Not, oktet
10. NIEBIESKA CHUSTECZKA – A. Grabowska-Żołyński, Why Not
11. SERCE W PLECAKU – M. Borzyszkowski, W. Szymonowicz
N. Kaczorowska, M. Orłowska, Why Not, oktet
12. KARPACKA BRYGADA – T. Michalski, Why Not, oktet
13. CZERWONE MAKI – E. Górnicka, A. Grabowska-Żołyński, Why Not, oktet
14. MARSZ PIERWSZEGO KORPUSU – soliści panowie, Why Not, oktet
15. MARSZ MOKOTOWA – R. Kogut, Why Not, oktet
16. HEJ! CHŁOPCY BAGNET NA BRONŃ – soliści, Why Not, oktet
17. PAŁACYK MICHŁA - soliści, Why Not, oktet
18. PIOSENKA O MOJEJ WARSZAWIE – N. Kaczorowska, W. Szymonowicz
19. MAZUR z op. „Halka” – balet
20. ALE TO JUŻ BYŁO – M. Orłowska, Why Not
21. GDY NAS ZBUDZI KIEDYŚ TRĄBKA – Why Not
22. W WOJSKU NIE JEST ŻŁE – R. Kogut, Why Not, oktet, balet
23. GDY NASI CHŁOPCY MASZERUJĄ – W. Szymonowicz, Why Not, oktet
24. JAK BIAŁE ORŁY – wszyscy wykonawcy

**Zaprasza: Komitet Organizacyjny Fundacji
im. Jerzego Szmajdzińskiego**

Redakcja:
Stanisław Pelczar

Wykonanie:
Creative Point Studio